



Ja, Jezus, wycofuję moje światło z chrześcijaństwa

Przekaz Jezusa z dnia 11 lutego 2010, Bazylika św. Piotra, Rzym

www.askrealjesus.com

Channeler: Kim Michaels

Tłumaczenie: Lucyna Cichowska

Nota:

Posłaniec otrzymał ten przekaz spacerując po Bazylice św. Piotra. Wokół niego były w tym czasie tysiące ludzi, wielu na tyle blisko, aby usłyszeć, co mówi, ale Kim pozostał niezauważony.

[AUDIO - nagranie oryginalne](#)

„Idź precz, Szatanie, bo nie masz nade mną władzy. Podążasz za tym, co ludzkie, a nie, co boskie.”

Tymi słowami odezwałem się do Piotra pewnego pamiętnego dnia, kiedy stworzył coś, co później dało podwaliny Kościołowi Katolickiemu, a co za tym idzie, całemu chrześcijaństwu.

Główny element tego wzoru dotyczył użycia waszej wewnętrznej zdolności do przyjęcia Chrystusa.

Zgodnie z tym, w Nim lub w tych, którzy ucieleśniają światło Ducha, jest coś niezwykłego, ale wy przecież nie chcecie pozwolić im wyprowadzić się z waszego mentalnego ograniczenia. Chcecie, aby Chrystus - Żywy Chrystus - wszedł w te ramy i się do nich dostosował, godząc się na ich istnienie oraz uznając wszystkie zawarte w nich przekonania, wszystkie mentalne obrazy, i wszystko to, co wplatacie w swoje pragnienia, aby uniknąć wzięcia za siebie odpowiedzialności, a co za tym idzie, zmiany życia zgodnej z chrystusową świadomością.



Nie chcecie pozwolić, aby wasza stara tożsamość umarła, a następnie odrodziła się. Nie jesteście gotowi jej odpuścić, aby podążać za Chrystusem w nieznaną, gdzie przez jakiś czas - przez setną sekundę - będzie się wam wydawać, że nie macie czegoś takiego, jak tożsamość, a to dlatego, że w tym momencie pozwolicie jej umrzeć. Tak to wygląda, ponieważ musicie odpuścić wszystko, co stare, zanim nowe narodzi się z Ducha. Takie jest prawo, wieczne prawo, z którym zetknął się każdy, kto kiedykolwiek osiągnął wzniesienie.

Musicie być gotowi odpuścić stare, nie wiedząc, czy czeka was po tym jakaś samoświadomość... nie wiedząc, jak to będzie dalej wyglądało ani czy pójdziecie do nieba czy do piekła - czy cokolwiek przewidujecie po odpuszczeniu ciała fizycznego, które

zaczęliście już czcić, wychwalać i postrzegać, jako wyraźny obraz, wielokrotnie stawiany przed Bogiem, aby go skutecznie zasłonić.

Piotr nie przeszedł tej inicjacji i do końca swoich dni się z tym nie uporał... a nawet do dnia dzisiejszego. Dlatego właśnie dusza Piotra nie doszła do wzniesienia. Prawdę mówiąc jednak, Piotr nie jest jedynym z moich bliskich uczniów, który tego nie osiągnął.

W rzeczywistości dwie trzecie z nich pochodziły z grupy upadłych aniołów.

Upadły one w pierwszej sferze i spadały tak, aż dotarły tu, na Ziemię.

Zbierały się tak przez długi czas, wcielenie za wcieleniem wspólnie inkarnując, aż przyszedłem, aby dać im ostatnią możliwość uznania Chrystusa lub Jego odrzucenia.

Wszyscy odrzucili z jednym wyjątkiem ucznia, który w tej chwili przechodzi proces przygotowujący do wzniesienia. Nie ma znaczenia, kto to jest. Daję wam jednak pewien ogląd. Nawet pierwsze upadłe anioły mogą wyjść poza fałszywą tożsamość, jeśli tylko są gotowe pozwolić jej umrzeć. Jeśli nie, będą kontynuować podróż po spirali kierującej je w dół, aż przyjdzie druga śmierć, a ich okazja zniknie.

Upadła świadomość w Kościele Katolickim

Moi kochani, taka właśnie świadomość dominuje w Kościele Katolickim, ponieważ upadłe istoty, które tworzą fałszywą hierarchię na Ziemi, zobaczyły, że chrześcijaństwo nie może zostać usunięte ani też samo z siebie nie umrze, dlatego zachowały się zgodnie ze swoją starą zasadą: „Jeśli nie możesz ich pobić, to się do nich przyłącz.”

Tak oto stali się częścią religii chrześcijańskiej już we wczesnych wiekach i próbowali na nią wpływać, a także krzywić jej obraz dodając, jak to nazywam, toksyczne idee. Wprowadziły one chrześcijaństwo - subtelnie i niepozornie - w opadającą spiralę. Stworzyła ona to, co macie przed sobą, czyli Katedrę św. Piotra, Bazylikę św. Piotra - pomnik martwej świadomości, od Piotra zaczynając i podążając jego śladem przez całą historię.

Taka oto prawda kryje się za apostolską sukcesją, z której katolicy są tak dumni.



Prawda jest taka, że od czasów Piotra podtrzymywano tu jego świadomość - martwą, jednak linia następców nie została przerwana. Dlaczego tak się stało?

To, co pochodzi z martwej świadomości, może być swobodnie utrzymywane, nawet fizycznie w jednym kształcie, podczas gdy to, co jest z Ducha, nie daje się tak zamknąć w jednej formie. Tam, gdzie jest Duch, nie ma stałości. Nie można go ograniczyć do żadnego systemu, mentalnych ram, żadnej konkretnej struktury, takiej jak Kościół czy organizacja. Nie ma takiej stałości w Duchu, co widać nawet po tym, że niektórzy doświadczają Go tylko przez jakiś czas. Inni mogą doświadczać przez całe wcielenie, ale wtedy, kiedy odejdą, kogo natchnie? Kto będzie na niego otwarty?

Duch nie może zostać przywłaszczony przez żadną organizację

To jest naprawdę ważne i dzięki temu zobaczycie, że niemożliwością jest utrzymanie organizacji w niezmiennym strumieniu Ducha. Tego po prostu nie da się osiągnąć, ponieważ, kiedy ją założycie i do pewnego momentu będzie się rozrastać, osiągając w końcu określoną złożoność, nieuniknionym jest, że ludzie, którzy stworzyli taką strukturę, obdarzyli ją wystarczającą domieszką swojej świadomości, aby powstała żywa istota, żywa bestia. Będzie ona szukała sposobu, aby przetrwać, dlatego użyje zewnętrznej organizacji, która ją stworzyła, aby przedłużyć swoje istnienie.

Jeśli ludzie z takiej organizacji nie są gotowi pozwolić swojej śmiertelnej tożsamości umrzeć, a nawet tym samym pozwolić umrzeć całej organizacji, aby mogła się wciąż na nowo odradzać - cóż, wtedy będą łożyć na tą bestię i przedłużać jej bytność. W Duchu nie jest ona rzeczywista, dlatego musi znaleźć nieśmiertelność w oktawach fizycznych, nakłaniając ludzi, aby oddawali jej cześć, zamiast kłaniać się żywemu Chrystusowi, który nie wymaga, aby go czcić, ale pragnie stać się z wami jednością.



Nie musicie mnie czcić, a przynajmniej nie muszą ci, którzy zjednoczą się ze mną w nieustającej odnowie, w stałej przemianie. Jednak ludzie, którzy nie wyjdą poza to, co stare - nie pozwolą temu umrzeć - będą starali się zachować wszystko w formie struktury w fizycznych oktawach, czyli w postaci organizacji lub kościoła. Dokładnie to możecie zaobserwować w watykańskim mauzoleum, gdzie spoczywają papieże, którzy nie mieli kontaktu z Duchem, ponieważ nie wiedzieli ani kim jestem ani dlaczego przyszedłem na Ziemię. Skrzywili wszystko, co popierałem i do dziś popieram. W tej religii nie ma absolutnie nic, co współgra z moją naturą.

W kościele nie ma miejsca dla Chrystusa

Podczas gdy ten posłaniec spacerował po Bazylice, zauważył, że nie ma tu praktycznie żadnego mojego obrazu czy rzeźby, a te, które odnalazł, niewiele mają ze mną wspólnego. Kiedy więc tak chodził, dostrzegł jedyne, prawdziwe światło - napływające z zewnątrz tego budynku, który nie ma w sobie życia, nie ma Ducha, ponieważ nie ma w nim dla mnie miejsca.

Nie ma dla mnie miejsca w żadnej strukturze ani organizacji.

Chociaż w sercach wielu przychodzących tu ludzi płonie ogromne poświęcenie, jest ono mocno zabarwione obrazami stworzonymi przez Kościół Katolicki - i inne główne kościoły chrześcijańskie - przez co nie ma w nich miejsca dla Żywego Chrystusa.

Mają za to miejsce dla martwego, który doskonale pasuje do ich przekonań.

Gdybym jednak nie pasował, od razu by się mnie wyparli. Odeszliby, a nawet wyzwali od diabłów, jak to już zrobili, kiedy ostatnio byłem na Ziemi, a uczeni w piśmie i faryzeusze okrzyknęli mnie fałszywym prorokiem. Teraz powiedzieliby to samo, gdybym pozwolił temu posłańcowi zacząć mówić dostatecznie głośno.

Natychmiast odrzuciliby Żywego Ducha wyrażającego się przez kogokolwiek, ponieważ nie uznają, że przez każdego może się On wyrazić. Sądzą, że Duch został uwięziony w tej strukturze, a więc przejawia się tylko w tej jednej osobie - papieżu.



Spójrzcie na niego oraz na kazanie i postugę, jaką spełnił dziś rano. Czy była w nim choć iskierka Żywego Ducha? Nie, nie było ani krzty, najmniejszego płomyczka, moi kochani. Nie pojawiła się tam chęć płynięcia z prądem Rzeki Życia, radości życia. Była tylko pozorna świętość, która dobrze się prezentuje w pełnej gali, co możecie powszechnie zaobserwować w tej strukturze. Struktura ta nie jest jednak rzeczywista - składa się z kości ludzi, a dokładniej byłych papieży, które się tu trzyma.

Kościół opiera się na bałwochwalstwie

Moi kochani, czy naprawdę wierzycie, że głosiciel nowej wiary, który przemierzał wzgórza Galilei i wycofał się w nie, aby nie dać się zamknąć w mentalnych ograniczeniach religii żydowskiej - czy naprawdę wierzycie, że chciałem, aby z religii, którą przyszedłem zapoczątkować, stworzyli wielkie mentalne pudełko, a co za tym idzie, strukturę taką, jak ta - całkowicie sztuczną? Nie ma tu nic, co zwraca wasze myśli i serca do Boga. Ściąga was natomiast do obrazów stworzonych przez ludzi, do ich wymysłów.

Tak wygląda cała idea i świadomość kryjąca się za tą strukturą - stworzyć coś, co zajmuje waszą uwagę na Ziemi, daje wam rytuał, pewien schemat.

Od czego tak was odciągają?

Od odkrycia, że Królestwo Boże można odnaleźć w sobie, we własnym sercu, gdzie nie wolno wam iść, ponieważ macie postępować zgodnie z zewnętrznymi regułami struktury powstałej dzięki tej organizacji, która rości sobie prawo do bycia jedynym prawdziwym Kościołem, który reprezentuje mnie na Ziemi.

Stała się ona jednak reprezentantem zaledwie niechęci ludzi do odpuszczenia ich śmiertelnego życia dla życia Chrystusa. Pragną oni ratować swoje istnienie, ale nie są w stanie go dla mnie poświęcić, dlatego, jak już wcześniej powiedziałem, ludzi, którzy wypierają się mnie przed innymi i ja będę musiał się wyprzeć przed Ojcem.



Nie robię tego celowo i nawet nie chcę tego robić, jednak z oczywistych względów ci, którzy nie ucieleśnili chrystusowego światła - którzy nie poddali ego i ludzkiej świadomości - nie mogą dostąpić wzniesienia.

Wszystko dlatego, że nie chcą zostawić za sobą swoich schematów - fałszywego „ja”, które, jak sądzą, może zostać w jakiś sposób oczyszczone lub już zostało przez poświęcenie mojego ciała fizycznego na krzyżu 2000 lat temu. Jaki to ma dla kogokolwiek sens, jest tajemnicą, której nawet ja nie odkryłem, chociaż dobrze znam zdolność ludzkiego umysłu, świadomości dualizmu, aby znaleźć sens w czymś, co sensu nie ma.

Tak czy inaczej, trzeba się zastanowić, kiedy wystarczająca liczba osób obudzi się i zawoła o zmiany, czyli zwyczajnie nie uwierzy w stare doktryny i dogmaty, a w końcu powie:

„Sprawdźmy, skąd pochodzą. Zobaczmy, komu udało się włączyć te toksyczne idee do Kościoła Chrześcijańskiego. Wtedy, przez pryzmat naszej chrystusowej przenikliwości, naszych serc, zobaczymy, co zgadza się z wizją Chrystusa, a co nie. Kiedy już to zrobimy, pozwólcie nam usunąć to, co nie współgra z tą wizją, co nie jest zgodne z Jego prawdziwą misją.”

Sąd nad bestią chrześcijaństwa

Dlatego też mówię - ja, Jezus, żywy Chrystus - unoszę prawą rękę tego posłańca, aby użyć berła Surji sprowadzając tym samym sąd ostateczny na tą bestię ortodoksyjnego chrześcijaństwa i Kościoła Katolickiego. Jej początki sięgają jeszcze czasów przed Piotrem, ponieważ czcił ją w wielu wcieleniach, zanim spotkał mnie w ciele fizycznym. Dziś dalej ją czci i nie chce tego odpuścić.

Moi kochani, ta bestia właśnie doczekała się kresu swoich dni.

Oczywiście będzie ona odtwarzana prawie natychmiast, a to dzięki ludziom, którzy z jakichś powodów nie chcą pozwolić jej odejść. Jednak od chwili, kiedy powstała te 2000 lat temu, dziś wreszcie umiera - w tej właśnie chwili. Dzięki temu przed ludźmi pojawia się nowy start, nowa, biała kartka, którą będą teraz zapisywać.

Każdy z miliona obecnych tu ludzi oraz ci, którzy nazywają siebie Katolikami - a także wiele milionów tych, którzy deklarują przynależność do innej, wiodącej religii - oni wszyscy to poczują na wewnętrznym poziomie, chociaż większość z nich nie będzie gotowa uznać tego świadomie. Poczują, że doszło do jakiejś zmiany, że jakiś cykl dobiegł końca, ponieważ ten 2010 rok, wyznacza koniec ery Ryb i początek ery Wodnika.



Dlatego też mówię:

„Ja, Jezus, wycofuję moje światło, światło, które przez 2000 lat pozwoliło tak wielu chrześcijanom określać siebie tym mianem, chociaż w rzeczywistości czcili różne odsłony antychrysta.”

Kurtyna, która to przesłaniała, została zdjęta.

Przez cały czas pozwalałem, aby wisiała, ponieważ chciałem dać ludziom jak najwięcej czasu na zbudowanie wewnętrznej przenikliwości, płynącej z głębi serca, która pomogłaby im zauważyć w sobie Chrystusa.

Nie mogę jednak dłużej na to pozwalać, dlatego światło musi zostać wycofane.

Ludzie ci muszą zostać sami, bez mojej energii ani jakiegokolwiek łaski, która ich wspierała. Będą musieli zmierzyć się z tym, w co wierzą - ze swoją karmą, z myślami, własnymi bożkami, dualistycznymi obrazami, które ciągle rzutują na Świetlistą Matkę, a co za tym idzie, na samych siebie, swoje zewnętrzne umysły i ciała fizyczne.

Zdemaskujcie hipokryzję chrześcijaństwa

Od tej chwili będą musieli zacząć jakoś sobie z tym wszystkim radzić, ponieważ nie będę dłużej dźwigał „grzechów” świata, jego krzywych obrazów mentalnych i nadal pozwalał ludziom je podtrzymywać. Ja, Jezus, wycofałem swój patronat z chrześcijaństwa.

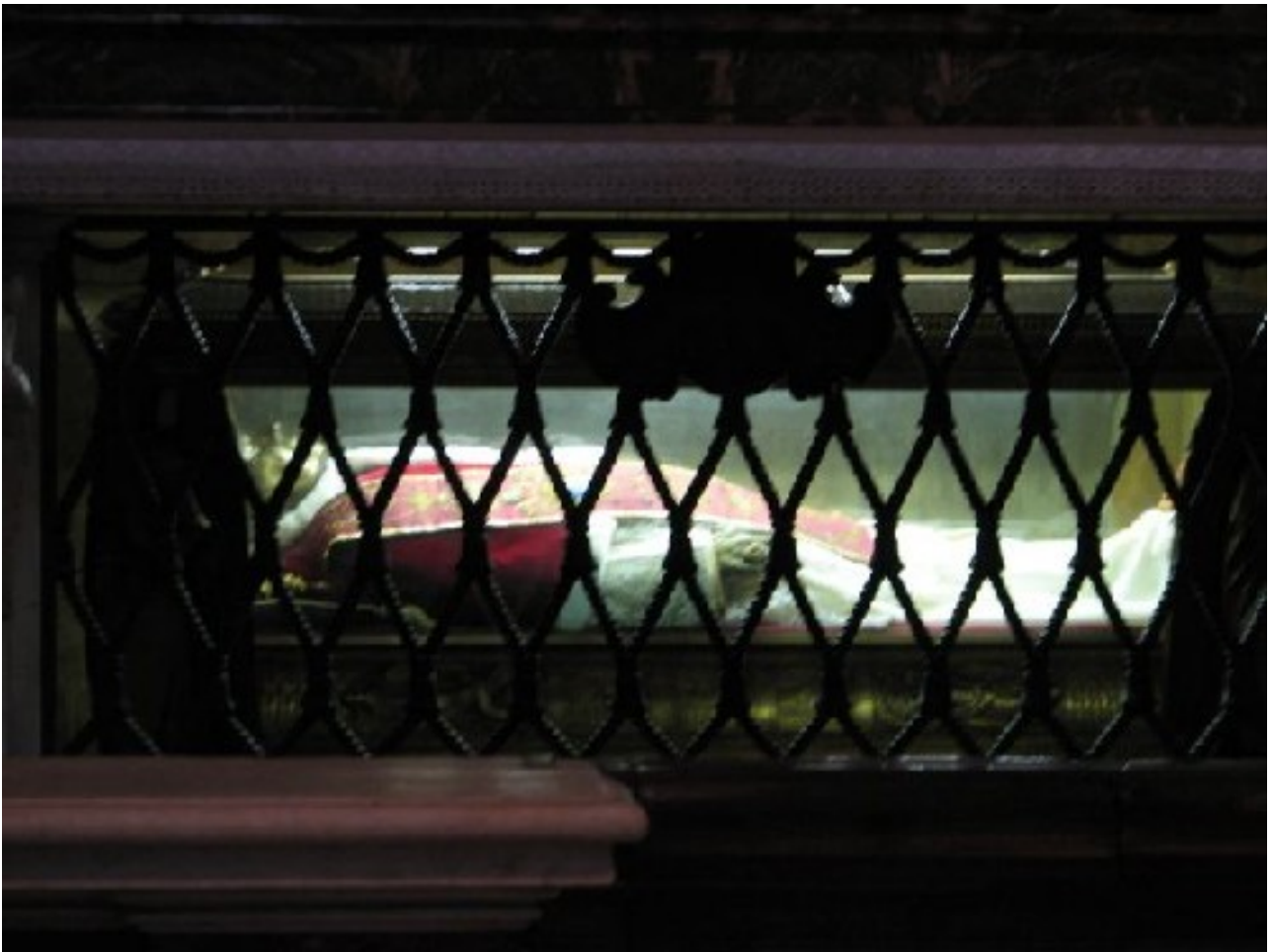
Nie będzie szansy dla tych, którzy nie żyją zgodnie z tym, co mówiłem 2000 lat temu, aby dłużej ukrywać się pod płaszczkiem chrześcijan.

Ta hipokryzja nie pozostanie na Ziemi.

Z tego powodu wycofałem moje światło z tej organizacji. Wzywam też wszystkich, którzy chcą być częścią ery Wodnika, aby powstali i pokazali to światu. Pokażcie to poprzez mowę, pomoc pragnącym przebudzenia, poprzez dawanie przykładu swoim życiem. Pokażcie w ten sposób hipokryzję i fałszywość ortodoksyjnego chrześcijaństwa, pokażcie, że jest ono jak pusta w środku muszla.

Nie ma jakiejś wybranej osoby, która została do tego przeznaczona, chociaż ten posłaniec zdecydowanie odegra w tym niemałą rolę, ale nie chcę, aby mierzył się z tym jeden człowiek.

Nadchodzi era Wodnika, wiek Ducha Świętego, wspólnoty, kiedy to wielu musi powstać i być gotowych do współpracy, niezależnie od tego, jak są oni postrzegani przez innych ludzi.



Pokażcie, że jest sposób na wyjście z dualizmu, obecnego w duchowości i religii. Nie chodzi o to, abyście zrobili z siebie widowisko, tylko o zwykłe pokazanie, że jest jeszcze inna droga. Jest taka, która prowadzi do Boga, a także do Chrystusa. Jest też taka, która prowadzi do duchowości - nie takiej sztywnej, pełnej hipokryzji, która powoduje, że musicie być śmiertelnie poważni, kiedy przychodzicie do miejsca kultu. Sięgnijcie do duchowości przez płomień, który przynoszę tej Ziemi - płomień Żywej Radości, którą jestem.

Przyjrzyjcie się temu miejscu - czy jest tu jakakolwiek radość?

Nie, ponieważ bazuje ono na świadomości, że jesteście grzesznikami i powinniście czuć się winni i że religia jest obowiązkiem, a nie przyjemnością.

Co pozostanie, jeśli odsuniecie tę świadomość?

Gdyby ci wszyscy katolicy nie bali się piekła lub czyśćca i gdyby nie mieli poczucia bycia grzesznymi, poczucia winy - co zapędziłoby ich do kościołów?

Nic, ponieważ zobaczyliby, że bez ciężaru grzechu, winy i strachu, nie ma potrzeby uczęszczania do zewnętrznego kościoła. Mogliby wtedy podążać za moimi wskazówkami i zwrócić się do serca, dzięki czemu odnaleźliby mnie tam, odnaleźliby Żywego Chrystusa.

Jezus nie dał Piotrowi kluczy do Królestwa

Rzeczywiście, moi kochani, Królestwo Boże nie znajduje się w Kościele Katolickim ani w żadnym innym. Jest ono w was i właśnie dlatego jest takim fałszem twierdzenie, że dałem do niego klucze Świętemu Piotrowi. Nie, nie zrobiłem tego.

Dałem je świadomości, dzięki czemu wszyscy ludzie mają potencjał dostrzeżenia żywego Chrystusa oraz tego, że istnieje coś jeszcze, poza waszym mentalnym ograniczeniem.

To jest klucz do Królestwa, do wiedzy, która otwiera drzwi w waszych sercach - jeśli tylko go użyjecie.

Jeśli jednak nie - tak, jak Piotr odmówił wypierając się mnie nawet więcej, niż trzy razy - wtedy nie odnajdziecie w sobie tego Nieba. Bardzo szybko staniecie się podatni na kłamstwo, że nigdy nie będziecie w stanie znaleźć Królestwa we własnym zakresie, tylko potrzebujecie do tego zewnętrznego kościoła, zewnętrznej organizacji, wikarego Chrystusa lub nawet ofiary Jezusa na krzyżu, aby zostać ocalonym.



Co za głupota, co za fałsz, co za hipokryzja. Niech to kłamstwo odejdzie jeszcze dziś. Niech zostanie ujawnione takim, jakim jest. Niech kryjąca się za nim bestia odejdzie i znów, wznoszę berło i dotykam nim oczu bestii chrześcijaństwa - niech wszystkie odejdą.

Pozwólcie ujawnić kłamstwa, aby ludzie mogli je zobaczyć w pełnej krasie i odkryć swoją nową wolność bez odtwarzania tej struktury. Dzięki temu nie będą musieli w niej tkwić przez resztę życia, tylko obudzą się i skorzystają z pozostałego im czasu w fizycznych oktawach, jako z okazji do odpuśczenia tej martwej świadomości, świadomości Piotra, antychrysta i zagłębiając się w siebie dotrą do prawdy, Żywej Prawdy, kryjącej się w ich sercach.

Nie da się jej znaleźć w strukturach, książkach ani budynkach - nigdzie na zewnątrz. Jeśli skupicie się na czymś, co jest poza wami tak, że pochłonie to waszą świadomość, odciągnie uwagę od tego, co macie w sobie, od wewnętrznego poziomu ciszy - cóż, wtedy ta zewnętrzna rzecz staje się dla was bożkiem, żywym obrazem, który umieszczacie pomiędzy sobą, a Bogiem - sobą, a Żywym Bogiem, który nieustannie się transformuje i przez to nie może zostać ograniczony do żadnej struktury ani formy, ponieważ wykracza poza nie.

Nie ma na Ziemi ani jednego świętego miejsca

Przyjrzyjcie się formom, jak starannie są utkane. Możecie nazywać to sztuką, może wam się to podobać. Ja się tym jednak nie zachwycam, niezależnie od staranności ich wykonania oraz dobrych intencji artystów. To nie sztuka, moi kochani, tylko odrażające spustoszenie, znajdujące się tam, gdzie nie powinno go być.

Poza tym nie ma żadnego świętego miejsca ani tu, w Rzymie, ani w Jeruzalem ani nigdzie indziej. Nie ma na Ziemi takiego miejsca, ponieważ znajduje się ono w waszych sercach. Jeśli go tam nie dostrzegacie, jeśli uczyniliście świętym jakiegokolwiek zewnętrzne miejsce, które odciąga waszą uwagę od tego, co kryje się w sercu, dopuściliście się świętokradztwa i stworzyliście sobie bożka. Z tego też powodu musi on odejść, abyście mogli być wolni.

Jeśli nie pozwolicie, aby odszedł sam z siebie, odejdziecie razem z nim i będziecie wspólnie upadać. Jesteście doskonale zamknięci w tej świadomości, a to przez waszą niechęć do kwestionowania, niechęć do wzięcia odpowiedzialności za siebie, swoją ścieżkę i swoje zbawienie.

Naprawdę, właśnie to było moim przesłaniem 2000 lat temu - Królestwo Boga jest w waszym wnętrzu.



Co to oznacza?

Otóż to, że sami jesteście odpowiedzialni za dotarcie do tego Królestwa w WASZYM wnętrzu. Nikt tego za was nie robi. Nikt was nie zaprowadzi, jeśli sami tam nie dojdziecie.

Dlatego też jesteście odpowiedzialni za swoje zbawienie - za używanie swojej wolnej woli, siły swojej uwagi, współtwórczych zdolności, a także za stworzenie tożsamości śmiertelnego człowieka, który ani nie jest grzesznikiem ani też jakoś specjalnie nic nie powstrzymuje go od wejścia do Królestwa Boga.

Jeśli sądzą, że musicie przechodzić przez jakiś wielki proces, zanim będziecie mogli tam wejść, zamiast zwyczajnie przyjąć to, co mówiłem 2000 lat temu, to powtarzam: jest ono na wyciągnięcie ręki - jeśli tylko jesteście gotowi zagłębić się w siebie i po nie sięgnąć.

Możecie do niego dotrzeć w każdej chwili. Nie ma żadnego procesu, oprócz samej zmiany postrzegania rzeczywistości - tego, co jest kłamstwem oraz tego, co widzicie, jako prawdę sądząc, że coś oddziela was od Królestwa.

Być może myślicie, iż jest to jakaś rzecz, którą zrobiliście w przeszłości albo jakaś zapora stworzona przez Boga, jak mówicie - grzech pierworodny, czy cokolwiek innego.

Ulepszyliście pewne warunki tego świata, aby zyskać władzę nad Duchem, nad waszym świadomym Ja oraz nad jednością - włączając Obecność Jam Jest.

Tak wygląda żywy obraz, który postawiliście sobie zasłaniając Boga. To WY go stworzyliście i tylko WY możecie to zmienić. Musicie tylko wyjść z tego, pozwolić temu odejść nie dokarmiając tych rzeczy światłem poprzez poświęcanie im uwagi.

Wyzwanie Jezusa dla ludzkości

Takie oto wyzwanie rzuciłem ludzkości 2000 lat temu.

Och, naprawdę niewielu było gotowych się go podjąć. Przynajmniej w obecnym wieku dużo więcej osób jest do tego gotowych - jeśli tylko się zdecydują. Jedni będą potrzebowali zaledwie słowa, inni prostego wyjaśnienia, ale nie w jakimś górnolotnym języku, nie z ust jakiejś władzy, tylko prosto z prawdy, która otwiera w nich wewnętrzną pamięć tego, co i tak już wiedzą w swoich sercach.

Nagle ich zewnętrzne umysły stają się żywe i łączą się z wewnętrzną mądrością. Zaczynają wtedy mówić:

„Jestem tu, aby wam pokazać, że należę do tych, którzy są gotowi wziąć za siebie pełną odpowiedzialność, wznieść się ponad dualistyczną świadomość, zdemaskować ją w sobie poprzez gotowość szczerego wglądu we własne sprawy, a także w świecie zewnętrznym, nawet w religii, kulturze, rodzinie i społeczności.

Jestem gotowy głośno powiedzieć:

„To już nie ma sensu. Nie będę w to wierzył. Nie chcę, aby ta ideologia prowadziła mnie przez życie i w całości je pochłonęła. Odkładam ją i dlatego mogę mówić o tym głośno. Jestem gotowy powiedzieć, że rzeczywistość jest czymś więcej.””



Zainspirowałem tego posłańca do stworzenia prostej wizytówki*, którą rozdaje razem ze swoją towarzyszką podróży. Jest na niej napisane: „Jezus jest kimś WIĘCEJ.”

Cokolwiek więc o mnie myślicie, jestem czymś więcej. Cokolwiek myślicie - nie ważne czy uznajecie, że pojawiałem się w naukach wzniesionych mistrzów przez całe dekady, czy czytaliście ten lub inny przekaz, czy znacie rzeczywistość, z której pochodzę, nawet jeśli czytaliście wszystko, co jest na stronie internetowej „Zapytaj prawdziwego Jezusa”, czy w książkach - jestem czymś WIĘCEJ.

Jestem czymś więcej, niż można to przekazać słowami w jakimkolwiek zewnętrznym przesłaniu. Jestem czymś więcej i poznacie to dopiero, kiedy zajrzycie do swojego serca, ponieważ tylko tam możecie odnaleźć Żywego Chrystusa.

Nie znajdziecie mnie w żadnym innym miejscu ani w Bazylice Świętego Piotra ani na stronie „Zapytaj prawdziwego Jezusa” ani w żadnym innym miejscu na Ziemi.

Znajdziecie mnie tylko, jeśli zagłębicie się w waszych sercach, nie w celu poszukiwania jakiegoś miejsca, ale w celu dotarcia do punktu ciszy, niepodzielności, która otwiera was na Królestwo Boga. Otwarcie to wykracza poza czas i przestrzeń, poza wszelką strukturę i dopiero tam jestem. Choć mogę przybrać ciało fizyczne tak, jak to zrobiłem 2000 lat temu, chociaż mogę mówić przez formę tak, jak przez tego posłańca lub wyrażać się

dzięki stronie internetowej, zawsze jestem czymś więcej, niż kształt, który wybieram - tak samo, jak wy. Jest to odkrycie do którego sami musicie dojść, zanim mnie odnajdziecie, zanim możecie na nowo połączyć się z bezkształtnym ja, którym jesteście.

Pragnienie poznania, zanim zobaczycie

Wszyscy sądzicie, że macie jakiś boski plan albo boską indywidualność w Obecności Jam Jest, ale jednocześnie nie widzicie, iż wykracza to poza formę. Nie ma to kształtu, który moglibyście ogarnąć zewnętrznym umysłem. Nie możecie tego zapisać ani zobaczyć w jakiejś wizji. Możecie tylko pozwolić, aby się realizowało i nie dowiecie się, czym to jest, moi kochani, dopóki się przed wami nie zmanifestuje. Poznacie ten plan, kiedy się pojawi, nie wcześniej.

Czy widzicie, że to piotrowa świadomość poddaje pomysł, że musi być jakaś przerwa pomiędzy waszym działaniem i wewnętrzną wiedzą i powinniście jakoś wewnętrznie wiedzieć, co będziecie robić, a wtedy pojawia się ten moment, kiedy możecie zdecydować czy chcecie to zrobić czy nie.

To upadła świadomość, świadomość dualizmu, która chce wszystko osądzać na podstawie ziemskich, ludzkich standardów, nawet jakichś miar perfekcji - jak to wielu próbowało ten ideał określić. Chcecie mieć możliwość oceny impulsów pochodzących od Obecności Jam Jest, zanim pozwolicie im się zmanifestować w postaci działania lub słów. Trwając w tym pragnieniu osądzania, nie jesteście gotowi odpuścić starej tożsamości i poddać się strumieniowi Ducha, bo przecież nie wiecie, w jaki sposób ten Duch się przez was wyrazi.

Jeśli jednak chcecie oceniać, nie jesteście gotowi pozwolić Duchowi przejawiać się w dowolny, wybrany sposób. Pragniecie wiedzieć wcześniej, czy będzie to właściwe i tym pragnieniem poznania zanim zobaczycie, powstrzymujecie przepływ energii.



Moi kochani, nie chcę, abyście studiowali nawet moje obecne nauki ze strony internetowej „Zapytaj prawdziwego Jezusa” i stali się najbardziej duchowo wykształconymi ludźmi na Ziemi. Nie chcę, abyście wszystko wiedzieli, ale nie byli w stanie zgodnie z tym działać.

Pragnę, abyście stali się jak małe dzieci, gotowe wyrazić wszystko, co przez nie przyjdzie od Ducha - dzieci, które oczywiście przeszły przez swoje lekcje, odpuściły zewnętrzną tożsamość i nie kierują się ego ani ludzkimi strachami.

Poprzez pozwolenie Duchowi na swobodny przejaw, stajecie się nieustraszeni przed Bogiem i ludźmi. To właśnie jest Duch Święty, ten strumień.

Taki Kościół przyszedłem założyć i w nim nie przetrwają bramy piekła.

Stanowi je tylko pragnienie uczynienia formy stałą i zamknięcia w niej Ducha.

Nie można tego zrobić i dlatego bramy te przetrwają w każdym Kościele, który próbuje ograniczać Ducha, tak, jak to już od dawna robi Kościół Katolicki, dzięki czemu wszyscy myślą, że jedyną właściwą drogą jest stanie się chrześcijaninem.

Człowiek nie może jednak określać się tym mianem, jeśli nie jest, jak Chrystus, który wyraża to, co do niego przyjdzie.

Czy naprawdę myślicie, że wiedziałem o wszystkim, co będę robił?

Moi kochani, wiele razy nie miałem pojęcia, jak Bóg zechce się przeze mnie wyrazić.

Po prostu na to pozwalałem, a później byłem równie zdziwiony, jak ci, którzy przyglądali się moim działaniom. Nie było sensu nic zakładać z góry, z wyprzedzeniem określać albo przewidywać.

Moi kochani, oczywiście miałem pewne wizje, ale nie pozwalałem im wciągnąć mojego umysłu w pragnienie ich urzeczywistnienia lub w strach, że mogłyby się wydarzyć. Podałem się i pozwoliłem na swobodny przejaw Ducha.

Nieustanne poddanie

Miałem kilka momentów pełnych bólu, jeden z nich nadszedł, kiedy byłem w ogrodzie Getsemani, na krótko przed moim aresztowaniem. Zdecydowanie należały też do nich chwile na krzyżu, gdzie musiałem skonfrontować się z ostatnim duchem i go odpuścić, pozwolić mu odejść, poddać go Bogu. Was też czeka takie uwalnianie.

Nie mówię, że dojdziecie do momentu, w którym nie będziecie już mieli nic do odpuszczenia. Pragnę tylko widzieć, jak wchodzicie w stan świadomości, który jest ciągłym poddaniem, kiedy to nie próbujecie kontrolować przejawów Ducha, tylko pozwalacie na swobodny przepływ strumienia.

Pragnę widzieć, jak pozwalacie na to w każdej chwili i w każdy sposób - tak, jak ten posłaniec pozwolił, aby to przesłanie wyszło przez jego usta, nawet w tej zatłoczonej katedrze z tysiącami wiecznie rozgadanych ludzi wokół.

Moi kochani, pozwólcie wyrazić się Duchowi, pozwólcie sobie na radość z zaskoczenia w obliczu tego, co Duch może przez was czynić, a są to rzeczy, których nawet nie potrafiliście sobie wcześniej wyobrazić, ponieważ wasz intelekt i zewnętrzny umysł nie mogą tego pomieścić w swoich mentalnych ograniczeniach.



Poddajcie się temu strumieniowi i pozwólcie się sobie zadziwić. Zadziwcie świat, kochani.

Mamy w naszym królestwie nieskończoną liczbę takich niespodzianek, którymi chcielibyśmy zaskoczyć ludzi, aby wytrącić ich z mentalnych ograniczeń.

Potrzebujemy jednak gotowych umysłów i serc. Potrzebujemy tych, którzy pozwolą sobie dać się zaskoczyć, zamiast planować i z odpowiednim wyprzedzeniem wszystko układać, oceniać na podstawie jakichś ludzkich standardów, które sobie ustaliliście, określających to, co was nie zawstydzi lub co jest stosowne w tym lub innym kontekście.

Moi kochani, Duch Święty wprowadzi was w zakłopotanie, ponieważ nie zrobi z siebie przedstawienia - to ego je robi. Duch zaskoczy was i innych tym, jak szczerze dotyka ludzkich serc, moi drodzy, jak bardzo transformujący jest ten dotyk.

Czy widzicie różnicę?

Jeśli nie, rozważcie poddanie się Duchowi i pozwolenie Mu na jej pokazanie. Moi kochani, będziecie zaskoczeni, przepełnieni radością, zafascynowani tym, co Duch przez was wyrazi.

Nie musicie wystawać i krzyczeć w żadnym kościele. Ten posłaniec też teraz nie krzyczy, bo po co miałyby to robić? Musicie pozostawać uważni i kiedy otoczą was ludzie podatni

na inny przekaz, wtedy pozwólcie tym słowom popłynąć i dotknąć ich serc. Niekoniecznie musicie od razu całkowicie ich wybudzić, wystarczy tylko dotrzeć do ich wnętrza, aby mogli zrobić kolejny krok i zacząć proces, który ostatecznie pozwoli im się rozwijać, wyjść z mentalnych ograniczeń i wznieść się wyżej.

Struktury w waszych umysłach

Moi kochani, tylko ego przewiduje jakiś ostateczny dar Ducha, jakieś wydarzenie, które wszystkich obudzi. Spójrzcie na ortodoksyjnych chrześcijan, którzy w każdej chwili spodziewają się mojego drugiego przyjścia.

Mam się objawić na niebie jako niezaprzeczalna manifestacja, a wtedy oni będą mogli do mnie przyjść i powiedzieć: „Jesteśmy tymi, którzy długo tego oczekiwali twego przyjścia. Spójrz na nas. Zobacz, jacy byliśmy mądrzy, skoro wiedzieliśmy, że w ten sposób objawi się Chrystus.”

Moi kochani, tak się nie stanie. To przykład błędu, lewej generacji, która goni za zewnętrznym znakiem. Pojawię się, niczym błyskawica biegnąca ze wschodu na zachód w taki sposób, że jej nie zobaczycie, ponieważ zniknie, zanim wasze oczy w ogóle ją dostrzegą. Przyjdę przez wielu ludzi, przez słowo w jednym miejscu, gest w drugim. Przyjdę, jako kubeł zimnej wody wylany w imię Chrystusa, który przestawi kogoś na zupełnie inną ścieżkę, różną od tej opadającej spirali, którą ludzie podążali być może przez wiele wcieleń.

Moi kochani, tak oto działa Duch - nie w sposób zewnętrzny ani demonstracyjny, ale bardzo subtelnie. Pozwólcie, aby popłynął przez was Jego strumień.

Odpuśćcie swoje schematy.

Spójrzcie na Kościół Katolicki i na to, jak wszystko tam jest sztywne, jak polega na rytuale, na przedmiotach, których potrzebuje papież, aby spełnić swoje obowiązki, na dogmacie i doktrynie.

Zobaczcie, jak to skrzywiło Ducha, ale teraz bądźcie też gotowi szczerze spojrzeć w lustro. Stańcie przed nim, dosłownie lub metaforycznie i przyjrzyjcie się sobie.

Jakie są wasze struktury?

Jak wielkie struktury zbudowaliście w swoich umysłach? Powiem wam, że niektórzy z was takie mają - w ciałach mentalnych, a nawet eterycznych - i są one znacznie okazalsze od Bazyliki Świętego Piotra.

Stworzyliście je sądząc, że pewnego dnia ktoś na Ziemi uzna waszą wyższą wiedzę, większy intelekt, wspanialsze ego - chociaż nie przyznacie, że o to chodzi.

Przyjrzyjcie się tym strukturom i pozwólcie im rozpaść się w obliczu energii Ducha. Dopiero wtedy będziecie wolni.

Poczujecie ogromną wolność, radość i niewinność. Naprawdę pragnę to zobaczyć, tę radość, moi kochani, którą sam pokazałem w niektórych momentach 2000 lat temu,

a które nie zostały odnotowane w Pismach. Tę właśnie radość wyrażałem będąc z moją towarzyszką podróży, Marią Magdaleną, podobnie, jak ten posłaniec czuje się ze swoją.

Widzicie, moi kochani, wielu z was również odnajdzie swoich towarzyszy życia, kiedy odpuścicie te rozbudowane struktury, które trzymają was z dala od Królestwa. Odnajdziecie tę mającą was dopełnić drugą połowę, ponieważ w erze Wodnika to już nie samotny, ascetyczny, żyjący w celibacie ksiądz, będzie prowadził ludzi do Boga. Zastąpią go ci, którzy żyją stylem, jaki nazwaliście normalnym, ale nie odbywa się to u nich tak zupełnie zwyczajnie, ponieważ wychodzą oni poza tradycyjne role kobiety i mężczyzny i pokazują równowagę i połączenie pierwiastka męskiego i żeńskiego, Alfy i Omegi, co ja i Maria Magdalena pokazywaliśmy 2000 lat temu, chociaż wiedzieliśmy, że zdominowana przez mężczyzn kultura tego nie przyjmie.



Niestety, moje pragnienie, aby Maria Magdalena odegrała ważną rolę w ruchu chrześcijańskim, nie urzeczywistniło się. Została ona odrzucona przez męskich uczniów, głównie dlatego, że zbyt wielu z nich, jak mówiłem, było uwięzionych w upadłej świadomości, pragnąc obwinić kobiety o upadek i ograniczyć żeński pierwiastek w tym, co widzieli jako swoją religię, swój Kościół i ruch.

Moi kochani, w erze Wodnika, Chrystus nie może zostać wyrażony, dopóki nie będzie równowagi pomiędzy męskim, a żeńskim pierwiastkiem.

Niektórzy mogą to osiągnąć samemu, wielu jednak nie jest w stanie. Dlatego też naprawdę pojawia się potrzeba nowego zrozumienia, nowej świadomości relacji męskiego i żeńskiego pierwiastka, która nie będzie już opadającą spiralą, jaką niewątpliwie się stała dla wielu - nie będzie czczeniem zewnętrznych form. Może to być postrzegane, jako droga do przemiany, do wyższej duchowości.

Na ten temat będziemy jeszcze więcej mówić w nadchodzącym czasie, a nawet w najbliższych latach, ponieważ jest tu jeszcze wiele do powiedzenia.

Tak oto przekazałem wszystko, co zamierzałem, jednocześnie dając temu posłańcowi możliwość pokazania sobie samemu, że nawet jeśli uważa, iż niemożliwym jest channeling w zaludnionej bazylice, rzeczywiście jest to do zrobienia, ponieważ z Bogiem wszystko jest możliwe.

Żaden z obecnych tu setek ludzi, którzy obok niego przechodzili, nie zwrócił na niego najmniejszej uwagi. Zamknęli się na wychwytywanie takich rzeczy, ponieważ są tak bardzo skupieni na rzeczach zewnętrznych, że nie zauważyli, co mają pod samym nosem. Tylko ci, którzy są połączeni ze swoim wnętrzem, mogą dostrzec boskość również poza sobą.

I tak, ja, żywy Jezus Chrystus - po raz pierwszy napełniając Duchem Chrystusa w tym miejscu - powiem:

„Niech pokój Chrystusa będzie z wami!” Powiem nawet więcej:

„Pozostaję z wami w pokoju Chrystusa!”

* To była zwykła wizytówka biznesowa z napisem: „Cokolwiek o nim myślisz, Jezus jest czymś WIĘCEJ.” Pod tym pojawił się adres strony internetowej. To bardzo prosty i niedrogi sposób na promowanie strony.

Copyright © 2010 by Kim Michaels